

Święto baraniny 11 sierpień 2012 r

Jan Sztefek

Wstęp do obrad „Symposium naukowego”

pt „Ale Ci Habsburgowie nam tu porobili”

Szanowni Państwo

Idea zorganizowania sympozjum naukowego podczas Święta Baraniny poświęconego sytuacji owczarstwa i mięsa jagnięcego (czy baraniego) pojawiła się kilka lat temu. Nie mogliśmy się z nią przebić i dopiero pojawienie się na świętach prof. Bronisława Borysa z Instytutu Zootechniki w Kołudzie Wielkiej i korespondencja mailowa z profesorem spowodowała, że w tym roku udało się do takiego skromnego sympozjum doprowadzić.

Trzeba tu dodać, że wszyscy uczestnicy przyjechali tu na własny koszt, tylko niektórym mogliśmy zapewnić sponsorowany bezpłatny nocleg. Nie wszyscy zaproszeni przybyli, bo część zaproszonych osób przebywa na wczasach, a bardzo oczekiwany dr Michał Milerski z Pragi z powodu choroby leży (a właściwie kłęczy) uziemiony w swoim domu rodzinnym w Nydku, po czeskiej dzisiaj stronie Czantorii.

Być może gości z centralnej Polski dziwi tytuł mojego wystąpienia? Brzmi trochę prowokacyjnie ale zapewniam że jest prawdziwy, bo historia góralszczyzny i od zawsze z nią związana hodowla owiec, nierozdzielnie łączy się na Śląsku Cieszyńskim z obecnością i polityką rodu Habsburgów na tym terenie. Jeszcze raz chciałbym zaznaczyć że praktycznie do od końca I Wojny Światowej polityka Habsburgów, miała decydujący wpływ na wszystko co działo się terenie Śląska cieszyńskiego i Galicji. Dlatego też historia Śląska Cieszyńskiego jest odmienna niż innych terenów dzisiejszej Polski,.

Kiedy dokładnie na Śląsku Cieszyńskim pojawili się pierwsi górale, którzy przynieśli ze sobą umiejętność przeżycia w górach, w miejscach dzikich i niedostępnych, dokładnie nie wiemy. Miejsca w których pojawili się nie były przez nikogo kontrolowane, stąd swobodnie karczowali lub wypalali tereny pod pastwiska dla stad owiec i kóz. Ludność ta zwana Wałachami przyniosła ze sobą specyficzną kulturę, związaną w dużym stopniu właśnie z hodowlą owiec, które zapewniały im żywność w postaci mleka owczego i jego przetworów, mięso oraz odzienie wyrabiane z wełny i skór. Wałachowie posiadali przede wszystkim umiejętność wyrobu serów i potrafili je zakonserwować (bryndza), co pozwalało im przeżyć okres zimy aż do momentu rozpoczęcia kolejnego sezonu wypasania i dojenia owiec.

Nowi mieszkańcy na terenie dzisiejszego Śląska Cieszyńskiego pojawili się najpewniej jeszcze w XV wieku, ale pierwszy mieszkaniec Cieszyna o nazwisku Wałach odnotowany jest na początku XVI w. Musiałbym sprawdzić, czy nie przypadkiem w 1526 r.

Temat osadnictwa typu wałaskiego nie został dotąd solidnie i całościowo opracowany, chociaż jest kilkadziesiąt ciekawych opracowań polskich, czeskich i słowackich.

Także na początku XVI w. (w 1526 r.) ziemie Księstwa Cieszyńskiego dostały się w ręce Habsburgów po bitwie pod Mohaczem. W trakcie tej bitwy śmierć poniósł król Czech i Węgier, Ludwik II Jagiellończyk. Spowodowało to, że wkrótce ziemie Czech i Węgier dostały się pod panowanie Habsburgów, a data ta jest uznawana za symboliczny koniec potęgi dynastii Jagiellonów. Trzeba tu przypomnieć, że w tym czasie Księstwo Cieszyńskie podlegało królowi czeskiemu już od 2 wieków. Praktycznie w ręce Habsburgów dostały się dużo później, po śmierci ostatniej przedstawicielki Piastów cieszyńskich Elżbiety Lukrecji w 1654 r.

Początkowo władarze Śląska Cieszyńskiego nie stawiali żadnych przeszkód w osadnictwie w górach, bo nie przedstawiały one dla nich żadnej wartości. Stada owiec powiększały się, a ich właściciele stawali się coraz bardziej zamożnymi ludźmi. Zaniepokojeni byli również rzemieślnicy w miastach, gdyż wyroby góralskie, szczególnie sukno i płótno wołoskie cieszyło się wielkim powodzeniem.

Z czasem lokalne władze zorientowały się, że należałoby ludność góralską opodatkować. Wprowadzono więc zwyczaj odbywania tzw. **wielkich gromad**, na które przybywali górale i na których spisywano zmiany we własnościach gruntów oraz ustalano powinności podatkowe wobec władz. Przedstawicielem interesów górali i zwierzchności był Wojewoda Wałaski. Określenie „gromada” funkcjonuje tradycyjnie do dzisiaj choćby w nazwie naszej organizacji górali „Gromada Górali na Śląsku Cieszyńskim”.

Ta „góralsko-owczarska sielanka” trwała do czasu wojny austriacko-pruskiej, gdy Śląsk został podzielony i Habsburgowie zostali bez przemysłowej części Górnego Śląska, a więc już nieźle rozwiniętego hutnictwa. W drugiej połowie XVII wieku w samym Ustroniu i w okolicy znaleziono dość zasobne złoża rud żelaza. Tu chciałbym zacytować pismo podpisane przez: najposłusznieszego szlachcica Józefa Gotschalkowskiego napisane w Cieszynie 7 stycznia 1771 r.^(*).

Było to podstawą uruchomienia w Ustroniu w roku 1772 huty żelaza, która działała prawie do końca XIX wieku. Pochłaniała ona duże ilości drewna opałowego. I to była bezpośrednia przyczyna powstania konfliktu interesów górali z Habsburgami i stopniowego upadku owczarstwa na tym terenie.

Zaczęto od ograniczania terenów wypasowych dla owiec, a potem stopniowo usuwano górali (i ich stada) z pastwisk górskich żeby obsadzać je lasami. To był początek końca rozwiniętego pasterstwa w Ustroniu i w okolicach. Trzeba tu przypomnieć, że Habsburgowie poprzez Komorę Cieszyńską, rządili na tym terenie do końca I wojny światowej.

Na koniec, chciałbym jeszcze wspomnieć o „owczarskim początku” kariery Ustronia jako miejscowości uzdrowskiej. Otóż faktem historycznym jest, że uzdrowski charakter tej miejscowości bierze swój początek od ... żentycy. Przypomnijmy, że **żentyca (żętyca)** to serwatka z mleka owczego, ściętego podpuszczką, otrzymywana przy wyrabianiu sera (bundzu, oscypków) z mleka owczego. Aktualnie, żentyca jest najczęściej serwowana turystom na szlakach górskich wędrówek w bacówkach jako napój orzeźwiający. To właśnie na „żentycowe kuracje” przyjeżdżali do Ustronia pierwsi kuracjusze. Potem dopiero zaczęto stosować w Ustroniu kąpiele żuźlowe, kąpiele wodne, kąpiele borowinowe i w końcu od niedawna kąpiele solankowe. Kuracje żentycowe stosowano co najmniej do końca XIX w. Jak podają źródła historyczne, w okresie najszerzego stosowania leczniczego żentycy, z hali na Czantorii i okolicznych górach znoszono dziennie do Ustronia 300 kwart tego produktu (1 staropolska kwarta = 1,125 l).

Zdaję sobie sprawę z tego, że nie tylko polityka Habsburgów doprowadziła do upadku owczarstwa, ale prosiłbym tu obecnych, by to trochę inne przedstawienie problemu w ujęciu historycznym wywarło inspirujący wpływ na otwartość myśli, czyli na to co się tu będzie na tej Sali mówiło.

Życzę więc owocnych obrad.

Jan Sztefek

Organizator Święta Baraniny,

Prezes zwany Wielkim Zbójnikiem

Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim z/s w Ustroniu.

(*A zaczyna się ono tak:

Wasze Ekscelencje:

Wysoko i Błogo Urodzony Hrabio Monarchii,

Wasza Wysokość Panie Prezydencie,

Wysoko i Błogo Urodzeni Wolni Szlachcice,

Wysoko i Błogo Urodzeni Hrabie,

Wysoko, Błogo i Szlachetnie Urodzeni Szlachcice,

Wielce Szanowni Panowie.

Waszym Ekscelencjom i tamtejszemu Wysokiemu i Chwalebnemu Cesarsko – Królewskiemu Urzędowi pragnę jak najposłuszniej donieść o spostrzeżeniach dokonanych w komornych wsiach Ich Królewskich wysokości: Cisownicy i Ustroniu, gdzie znaleziono dużo dobrego kamienia żelaznego. Po próbach z nim w młotowni frydeckiej dokonanych, zdecydowano w Ustroniu, nad rzeką Wisłą, postawić wysoki piec z trzema prażalnikami tudzież kompletną hutę żelaza urządzić, **aby z tamtejszych górskich lasów sprowadzić można było potrzebne drzewo opałowe, nie dające się w inny sposób z pożytkiem wykorzystać i** aby w ten sposób móc zaopatrzyć całe Księstwo w rodzime żelazo.